



# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 25 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 146

### Tragiczna zmiana warty.

**Szeregowiec 31 p. Strzelców Kaniowskich popełnił samobójstwo. Kula karabinowa roztrzaskała mu czaszkę.**

W koszarach 31 pułku strzelców kaniowskich, mieszczących się przy ulicy Konstantynowskiej 64 rozegrał się wczoraj dramat życiowy, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Ofiarą jego padł szeregowiec 2 kompanii ciężkich karabinów maszynowych tego pułku, 22-letni Antoni Chrzaszcz.

Chrzaszcz cieszył się wśród swych kolegów wojskowych wielką sympatią. Był nadzwyczaj koleżeński i prawie nigdy nie odmówił żadnemu ze swych kolegów przyjacielskiej przysługi.

W dniu wczorajszym Chrzaszcz został wyznaczony do służby wartowniczej i wraz z innymi wartownikami udał się o godz. 1-ej po poł. na wartownię, mieszczącą się w budynku frontowym.

Przez cały czas był jakos dziwnie przygnębiony, chodził po wartowni z głową spuszczoną w dół, a ponury jego wygląd zdradzał silną depresję duchową.

Około godz. 9-ej trąbka zagrała sygnał na apel.

Na odgłos jej rozległa się natychmiast komenda:

— Warta pod broń!

Wartownicy szybko wybiegli, ustawiając się w przepisany szyk, lecz Chrzaszcz wśród nich nie było.

Ujrano go wkońcu biegnącego w kierunku wartowni.

Zaledwie wartownicy zdążyli oddalić się o kilka kroków, gdy nagle na wartowni

rozległ się huk wystrzału karabinowego. Gdy żołnierze wbiegli do wartowni

ujrzeli leżącego w kałuży krwi Chrzaszcz z przestrzeloną głową. Kula ugodziła go w lewą stronę podbródka i roztrzaskała czaszkę. Mózg rozprysnięty był po całym pokoju.

Narzędzie śmierci — krótki karabin — leżał przy prawym boku samobójcy.

Zawezwano natychmiast pogotowie, które przybywszy na miejsce zastało już tylko stygnącego trupa.

Denat pochodził z okolic Radomska, miał żonę i dwoje dzieci. Rodzina jego jest obecnie w Niemczech, gdzie pracuje przy robotach rolnych.

Chrzaszcz pracował również w jednej z kopalń niemieckich, lecz posłuszny wezwaniu władz stawił się do służby wojskowej.

Służył w wojsku 19 miesięcy i w najbliższym czasie miał być zwolniony.

Przyczyny tragicznego kroku dotychczas nie zdołano ustalić.

### Humor zagraniczny.

**Wuj Sam i lekarz.**



Lekarz: Nie słyszę nic... Czy ma pan serce?  
Wuj Sam: Tak, ale ono jest zawsze przykryte grubą chustką! (Rzym)

**Kij wa dwa końce.**



On: Wczoraj przyjaciel opowiadał mi taką nudną historję, że musiałem go natychmiast opuścić.  
Ona: Szkoda, że ja tej historji nie znam. (Karikaturen, Oslo).

**Przygotowania do przyszłego sezonu teatralnego. W teatrze miejskim rozpoczęto remont.**

Jak się „Express“ dowiaduje, w teatrze zimowym rozpoczęto już prace remontowe. Obecnie remont dokonywany jest w akwizytorni i malarni teatralnej.

Dyr. Wroczyński grać będzie do sierpnia. W sierpniu dokonany zostanie remont widowni pod kierownictwem znanego dekoratora teatrów warszawskich art. mal. Frycza.

**Przybyszewski w Pradze.**

Praga, 23 czerwca. W ciągu ostatnich dni bawił w Pradze Przybyszewski i między innymi zwiedził w towarzystwie posła polskiego go Lasockiego nowy wybudowany dom Sokoła czeskiego. Nasz pisarz spędził wakacje w Czechosłowacji, gdzie zamierza wykończyć swój utwór pod tytułem „Moi współczesnicy“, który wyjdzie jednocześnie w polskim i w czeskim języku.

**Za 500 dolarów odciął sobie nogę. Pretekstem była lalka, która się rozbiła.**

Wiedeń, 23 czerwca. 35-letni inżynier Marek od dłuższego czasu zajmował się konstrukcją lalki, która za pomocą ukrytego mechanizmu, miała się poruszać i rozbić. Podczas pracy nad lalką Marek opuścił topór i odciął sobie nogę. Okazało się jednak, że Marek na kilka tygodni przed wypadkiem zaasekurował się na zawrotną sumę 500.000 dolarów. Prokuratorja wytoczyła pomyslowemu wynalazcy sprawę o podstępne ubezpieczenie.

### Krwawy szal aresztanta.

**Nożem rozpruł sobie brzuch i wypił butelkę jodyny.**

Z Warszawy donoszą nam: Patrolując ciemną i pustą ulicę Muranowską, posterunkowy 4-go komisariatu Mossakowski zauważył przed domem nr. 25 dwu podejrzanych osobników, rozmawiających ze sobą dźwiękiem przestępców.

Policjant zbliżył się ku rozmawiającym i zażądał dokumentów.

Miał odpowiedzi, jeden z zatrzymanych usiłował wydostać z kieszeni rewolwer — drugi rzucił się do ucieczki. Dzielnemu posterunkowemu udało się jednak obezwładnić obu i odprowadzić do komisariatu.

W czasie badania okazało się, że zatrzymanymi są znani przestępcy kryminalni Marjan Malesieński i Józef Napalowski, nigdzie niemeldowani. Znalezione przy nich rewolwer automatyczny systemu „Bayard“ z dwoma pełnymi magazynami i 102 naboje w pudełkach.

W czasie dewizji osobistej Napalowski, który przez cały czas zachowywał się wyzywająco — wyciągnął nóż z kieszulki i nim ktokolwiek zdążył się zorientować, jął zadawać sobie głębokie cięcia w brzuch.

Krew trysnęła strumieniem, Samobójca zwałił się na podłogę, lecz nie przestawał rozrzynać sobie brzucha. N...

gdy jeden z posterunkowych wyrwał mu nóż z ręki, zawzięty przestępca usiłował rękami rozrywać rany.

Wezwano pogotowie. Na widok lekarza przestępca dostał powtórnego ataku szału.

Resztkami sił dźwignął się z podłogi. Wyrwał z rąk lekarza buteleczkę z jodyną i przechylił ją do ust. I tym razem przytomność jednego z posterunkowych zapobiegła powtórnemu zamachowi na życie.

Co skłoniło zatrzymanego do szaleńczych czynów — niewiadomo. Napalowski odmawia wszelkich wyjaśnień.

**Aktorka w komisariacie.**

**Ekscentryczny przemysłowiec zapłacił sporą sumę za ten „kawał“.**

Gdańsk, 24 czerwca. Wczoraj stanął przed sądem b. urzędnik policji gdańskiej Neudam za bezprawne aresztowanie jednej ze znanych aktorek.

Aresztowano ją za namową zamożnego przemysłowca Eihorna, który oświadczył, iż ofiaruje większą sumę, gdy aktorka choć jedną noc spędzi w komisariacie. Neudama skazano na trzy miesiące więzienia.

**70-letni morderca.**

**Zadusił księdza podczas odprawiania mszy św.**

Rzym, 25 czerwca.

W miejscowości Bari został wczoraj rano w czasie odprawiania mszy zaduszony tamtejszy proboszcz przez 70-letniego albańczyka, pochodzącego z dobrego rodu.

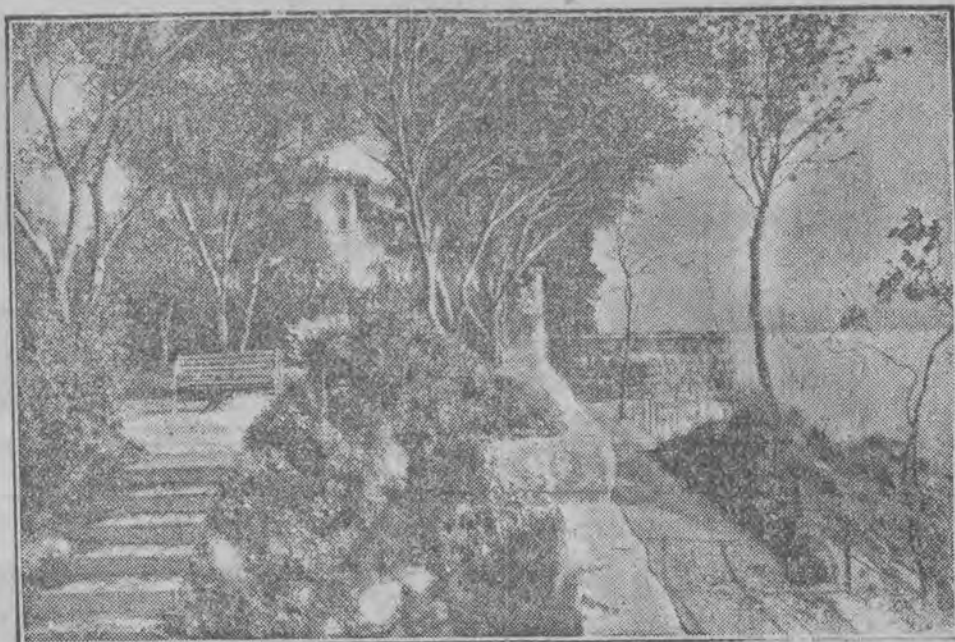
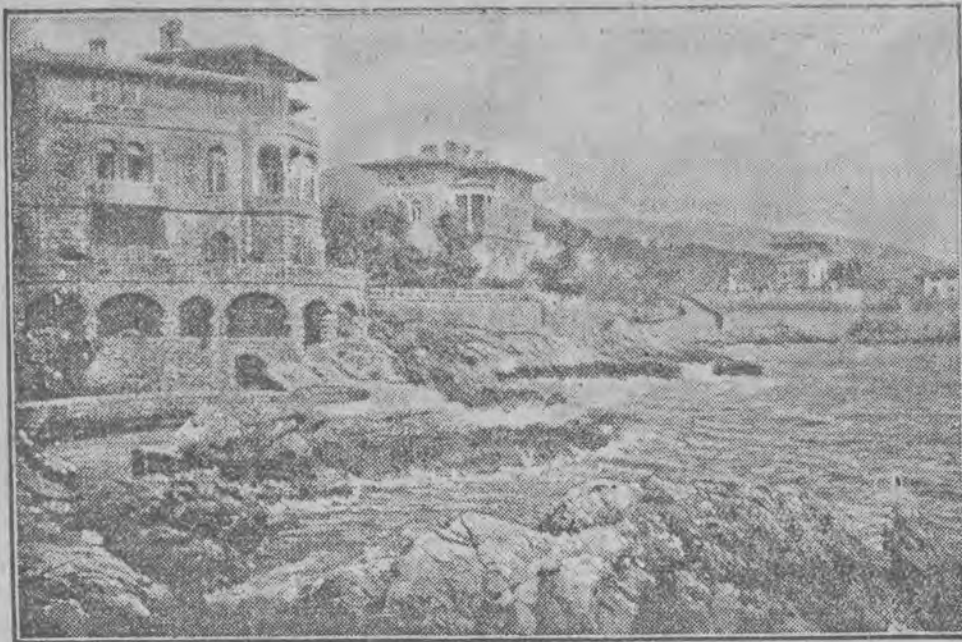
Powodem tego było, iż krewna wspomnianego albańczyka, pozostająca w klasztorze, odmówiła mu wsparcia. Morderca był zdania, że odmowie tej winien jest ksiądz, będący równocześnie administratorem klasztoru. Sprawcę aresztowano.

**Kryjówka bandytów którzy napadli na króla bułgarskiego została odkryta.**

Sofja, 25 czerwca.

Oddział wywiadowców, który odkrył kryjówkę bandytów, jacy w kwietniu dokonali napadu na króla Borysa, został zaatakowany w okolicy Irtiman strzałami karabinowymi.

W czasie strzelaniny został zabity przywódca bandy Bonew, podczas, gdy czterej inni rabusie zdołali uciec. Wśród przedmiotów, znalezionych w kryjówce rabusiów, znaleziono lutetę, wykradzioną z samochodu króla oraz paszport i płaszcz gumowy profesora Ilkowa, który ryjając w samochodzie wraz z królem, został przez bandytów zabity. Pościg za pozostałymi członkami bandytów trwa dalej.



Najrozkoszniejszy zakątek kuli ziemskiej — małownicze brzegi Lorrany w Istrii.

## Abd-el-Krim to spryciarz nad spryciarze.

Wódz dzikich ryfenów agituje w Europie sowieckimi metodami.

Komuniści francuscy dzielnie mu w tem pomagają.

Niezwykle zdolnym i sprytnym człowiekiem jest wódz powstańców baskijskich w Marokku oraz zaciekle przeciwnik europejczyków — Abd-el-Krim.

Czuąc, że porozumienie francusko-hiszpańskie stanowi poniekąd cios zasadniczy, zadany jego marzeniom o zdobyciu Fezu zaczyna chytry szejik przeciwdziałać zgodnie, jaka zapanowała między obu zainteresowanymi mocarstwami europejskimi.

Podczas, gdy na francuskim terenie parlamentarnym pomagają mu ze wszech sił postawie komunistycznej, wywlekając na światło dzienne przy pomocy skradzionych dokumentów delikatne kwestje, na leżące do zaciśnięcia gabinetów dyplomacji czynnych, Abd-el-Krim zaczyna ofensywę prasową w Agadrze przy pomocy korespondenta „Popolo d'Italia”.

Wśród zapewnień o rifeńskich zdolnościach do samorządu i o stanowczej woli dalszego zbrojnego oporu, choćby wojna miała trwać jeszcze lata, puszcza się wódz kabyłów na rewelacje, celem posiania niezgody czy nieufności między francuzów i hiszpanów.

Otóż oskarża Abd-el-Krim Francję, że unicestwiła ona rzekomo już bliskie porozumienie między rifeńcami a Hiszpanją. To jest głównym i jedynym powodem, dla którego Abd-el-Krim zaatakował Francję. Tymczasem czyniła Francja zabiegi, by odkupić Rif od Hiszpanów, którzy za odstąpienie swej strefy żądali miliard franków. Wysoka cena żądana przez Madryt jest powodem przewlekłych rokowań francusko-hiszpańskich.

Opowieści te są akompanjamentem do chóralnych występów grupki komunistycznej w paryskim parlamencie, która nie pozwoliła premierowi p. Painleve mu spokojnie przedłożyć sprawozdania z podróży marokańskiej, a gdy komisja parlamentarna wyniosła się w zacisze pałacu elizejskiego celem porozumienia się z szefem gabinetu wtargnęli i tam nadsekwawscy bolszewicy. Zastawszy drzwi przed nosem zamknięte, wszczęli brutalną awanturę w kurytarzu i walić nogami oraz pięściami w silne, nieustępliwe podwoje sali komisyjnej. Czerwone nasienie coraz bardziej rozplenia się po świecie, szerząc zamęt, niepokój oraz złość wśród ludzi. Nawet Abd-el-Krim ucieka się do metod moskiewskich burzycieli, czy hodowców błazeńskiego nonsensu.

## Anemja dziesiątkuje młodzież i zmniejsza odporność przeciw chorobom.

25 proc. dzieci dotkniętych jest chorobą małokrwistości.

Dziecko jest jak kwiat — wymaga troskliwej opieki, bez której uschnie jak liść jesienny.

Cóż to jest właściwie „anemja? — zadała mi pytanie pewna matka, gdy dziecko jej przyniosło kartkę od lekarza szkolnego z adnotacją: „Silna anemja”.

Anemja znaczy mniej więcej to samo co ogólne wyczerpanie fizyczne.

Anemja sama w sobie nie jest chorobą, ale osłabia organizm, wyczerpuje siły żywotne i zmniejsza znacznie odporność przeciwko chorobom.

Anemja zatrzymuje również wzrost dziecka i tamuje fizyczny rozwój ciała. Czasem może wyrządzić tyle szkód, że trudno jest później błąd naprawić.

Ślady anemji mogą pozostać na całe życie i dziecko, dotknięte nadmiernym wyczerpaniem fizycznym może już nigdy nie wyzdrowieć.

Anemja nie powstaje odrazu, lecz rozwija się powoli, stopniowo i tylko baczone oko lekarza może dostrzec jej objawy. Napozór dziecko się nie zmienia.

Bawi się razem z innymi dziećmi, skacze, śpiewa, ale korzysta z każdej okazji, by odetchnąć swobodniej i odpocząć. Dziecko anemiczne nie ma apetytu, śpi niespokojnie, ale jaka matka ma czas na to, by zajmować się takimi błahostkami?

Dopiero wówczas, gdy stan dziecka jest poważny, gdy objawy anemji uwidaczniają się, gdy twarz blednie i ciało chudnie, gdy dziecko przynosi ostrzegawczą kartkę od lekarza szkolnego ją dopiero wówczas rodzice zaczynają sobie uświadamiać, że dziecku coś musi być.

W szkołach ilość dzieci anemicznych jest bardzo wielka, dosięga bowiem 25 procent całej ilości uczniów lub uczennic.

Co czwarte dziecko w klasie cierpi na anemję, nie licząc już innych chorób, które dziesiątkują młodzież.

Nie są to liczby dowolne, lecz wyjęte z ostatnich wykazów statystycznych o zdrowiu publicznym.

Lwia część dzieci, dotkniętych anemją, pochodzi z robotniczych dzielnic wielkich miast fabrycznych, do których bezwzględnie zalicza się również Łódź.

Wynika to z ogólnych warunków życia klasy robotniczej. Ale nawet dzieci rodziców zamożniejszych bardzo często uznawane są przez lekarzy za anemiczne. Dowodzi to, że nędza i nieodpowiednie warunki higieniczne nie są wyłącznymi przyczynami anemji.

Powodów takich może być wiele: brak świeżego powietrza w dzień i w nocy, przepracowanie, późne kładzie

się do snu, zbyt nierzadkie, nieracjonalne odżywianie i t. d.

Jedną z najznakomitszych lekarzy kobiet mis. Beiker, która całe swe życie poświęciła studjowaniu chorób dziecięcych i wychowaniu dziecka, powiada mi dzy innymi, że anemja powstaje bardzo często w początkowych okresach życia dziecka z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z niemowlęciem. U niektórych dzieci małokrwistość daje się we znaki bardzo wcześnie, u innych później — zależnie od organizmu i jego odporności.

Objawy anemji są ogólnie znane: bledność cery, zmęczony wyraz twarzy, podbite oczy, zapadła pierś, wystające kości i słabo rozwinięte mięśnie.

Anemiczne dzieci nie mają humoru, nie bawią się, męczą się szybko i śpią niespokojnie.

Bardzo często chorują i wówczas choroba przyjmuje bardzo poważny stan.

Przedewszystkiem należy dbać o to, ażeby dziecko spało na powietrzu lub przy otwartym oknie. Sen musi trwać od 10 do 12 godzin, poza tem wskazany jest dwugodzinny odpoczynek w ciągu dnia.

Regularne odżywianie odgrywa bardzo ważną rolę. O ile dziecko nie ma apetytu można mu dać mleko między śniadaniem i obiadem oraz obiadem i kolacją, w innych wypadkach dziecko powinno się odżywiać tylko trzy razy dziennie. Potrawy muszą być pożywne. Kwarta mleka dziennie, dużo owoców, sałata, szpinak i warzywa.

Nie dawać dzieciom słodyczy, gdyż jakkolwiek cukierki właściwie nieszkodzą, odbierają jednak apetyt do jedzenia.

Po obiedzie pozwoić dziecku, by odpoczęło pół godziny o ile to możliwie przy otwartym oknie.

O ile dziecko traci na wadze, należy bezwzględnie zbadać przyczynę dokładnie.

Dla zachowania spokoju w czasie snu należy dbać o to, by dziecko w ciągu dnia się nie denerwowało.

Zabronić więc dzieciom chodzenia na sensacyjne filmy, które odbierają potem dzieciom sen.

Nie denerwować dzieci zbyt ciężkimi przekleństwami i gniewem, który martwi dzieci i przeszkadza w prawidłowym trawieniu.

Pamiętać bowiem należy, że dziecko jest jak kwiat z wymaga troskliwej opieki i pieczołowitości, bez której uschnie, jak liść jesienny.

Dr. A. L.

## Pan Grimm przepowiada rewolucję monarchistyczną we Francji w roku 1971.

W r. 1900 ma upaść rząd bolszewicki.

Znany astrolog niemiecki Grimm w najnowszej swej pracy p. t. „Przyszłość Europy” przepowiada losy świata w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat.

Kto zna wpływ planet na kształtowanie się naszego globu ziemskiego — oświadcza on — tego napewno nie zdziwi, że podjąłem się takiego zadania.

A więc już w roku 1926 będziemy przeżywać głód. W jednym z krajów europejskich rozpocznie się akcja skierowana przeciw królom.

Rok 1929 będzie jeszcze groźniejszy. Epidemie, wojny i tarcia polityczne pogorszą znacznie położenie mieszkańców Europy.

Rok 1971 będzie punktem zwrotnym w historii Francji. Wybuchnie rewolucja monarchistyczna i nastąpi kres republikanizmu.

W Rosji wybuchnie powstanie antybolszewickie w roku 1930. Zwycięża powstanie.

Jest również możliwe, że władze obejmą z powrotem potomkowie rodziny Romanowych.

## Ford we Francji.

Jak donosi prasa francuska. „Ford Motor Company” zakupiła we Francji znaczny komplet terenów fabrycznych w Asniere (15 min. drogi od Paryża).

Na tych terenach ma być podjęta z dniem 1 lipca br. masowa fabrykacja samochodów.

Początkowa wydajność produkcji ma wynosić 300 samochodów dziennie. W toku są jednak przygotowania, by produkcję tę znacznie powiększyć. Surowce i półfabrykaty mają pochodzić wyłącznie z Francji, względnie jej kolonii.

Z dniem 1 lipca br. przeniesioną zostanie do Asniere fabryka Forda z Bordeaux (istniejąca od roku 1916).

Paryska wytwórnia ma zaopatrywać w samochody całą Europę.

Ponieważ w kraju nie posiadamy do obecnej chwili ani jednej fabryki samochodów, chociaż produkujemy tak ważne części składowe jak np. stal, wiadomością powyższą powinny się zainteresować nasze koła gospodarcze.

## 8 kilometrów złota

odkryto w Afryce.

Londyn, 23 czerwca.

W środkowej Afryce w dolinie rzeki Luppy znaleziono bogate pokłady złota. Złotodajne pole obejmuje przestrzeń 8 kilometrów kwadratowych.

## Tyfus brzuszny w Czechach

Praga, 23 czerwca.

W miejscowości Rieany koło Pragi wybuchła z początkiem czerwca epidemia tyfusu brzuszego. Dotychczas nie zdołano epidemii opanować.

## Dusza pocałunku.

Usta, które szukają pokarmu  
I usta, które płoną namiętnością.

Nie wszystkie narody uznają pocałunki.

U niektórych ludów uchodzą one za nieprzyzwoitość, o której nie wolno nawet wspominać.

Natomiast wśród rasy białej pocałunek jest wyrazem uczuć.

Znany badacz psychologii dziecka, dr. Preyer w książce swej „Dusza dziecięca” zapoznaje nas z nauką pocałunków.

Niemowlęta nie lubią być całowane i usta matki dotykające ich policzków identyfikują z piersią.

W drugim roku życia zaczyna dziecko pojmować, iż pocałunek jest objawem czułości.

Dziewczynki są pod tym względem znacznie pojętniejsze niż chłopcy, któ-

rzy bardzo długo nie uznają pocałunków i nie oceniają ich wartości.

Pięć lub sześć latnia dziewczynka pieszcząc swą lalkę całuje ją tkliwie, wlewając wiele uczucia w pocałunki.

Mniej więcej w 10 roku życia budzi się w dziewczętach podświadoma zmysłowość.

Zauważyć to się daje w pocałunkach, którymi obdarowuje dziewczynka swe rodzeństwo lub koleżanki.

W chłopcach podświadoma zmysłowość powstaje znacznie później. Mniej więcej od piętnastego roku życia zdają sobie dokładnie sprawę zarówno chłopcy jak dziewczęta z pełnego znaczenia pocałunków, choćby uświadomienie nie było jeszcze zupełne.

—o—

## Człowiek, który chciał być aresztowany.

Kryminal-schronieniem przed zemstą wrogów politycznych.

Nielatwą sprawę ma do rozstrzygnięcia sąd berliński.

Obwiniony jest niejaki Ryszard Mayer, który spoliczkował policjanta w czasie wyborów prezydenta Rzeczypospolitej niemieckiej.

Mayer był agitatorom i przemawiał za kandydaturą socjalisty.

W pewnej chwili napadła go banda nacjonalistów.

Mayer przerażony napadem zwrócił się do policjanta:

— Proszę mnie aresztować!

Berliński jednak schutzman odpowiedział z całym spokojem:

— Nie mogę.

— Ależ mnie zabiją!

— Jeśli będą pana bili, wtedy ich za aresztuje, ale nie pana.

— Błagam, zaarrestuj mnie!

— Nie mam żadnego ku temu powodu.

Tymczasem nacjonaści byli tuż obok a jeden z nich złapał już Mayera za kołnierz.

Zrozpaczony socjalista wyrwał się ostatnim wysiłkiem i uderzył w twarz policjanta.

Został więc aresztowany i uniknął w ten sposób pobicia.

Mayer tłumaczył się, iż działał pod moralnym przymusem i wymierzył policjantowi policzek w obronie własnego życia.

## Błogosławione trzęsienie ziemi zreparowało gmach grożący zawaleniem.

Przywykliśmy uważać trzęsienie ziemi jako niszczycielski objaw przyrody, który wali w gruzy całe miasta.

Raz jednak, i to przed kilkunastu dniami, zdarzyło się trzęsienie ziemi, które nazwać możemy błogosławionem.

A było to w Kanadzie.

Muzeum miasta Ottawy, zbudowane przed 22 lata, poczęło się tak gwałtownie rysować, iż zachodziła obawa, że nie bawem runie.

Usunięto więc z niego zbiory i zabrano się miano do przebudowy gmachu.

Architektom jednak nie wiele obiecywali sobie po tej pracy, albowiem wada spoczywała w konstrukcji głównych sklepień.

Niemal w przededniu rozpoczęcia prac zatrzęsała się ziemia w Ottawie i ku niepomiernemu zdziwieniu mieszkańców zniknęły rysy w murach i wróciła dawna spoiwość budowy.

Architekci po zbadaniu budynku orzekli, iż naprawa jest nie potrzebna, albowiem dokonało jej trzęsienie ziemi.

Jak to się stało — architekci nie umieją objaśnić.

~~~~~

Czytajcie

„REPUBLIKĘ“.

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Wiewióra wyszedł z urzędu śledczego na ulicę. Prąd świeżego powietrza orzeźwił go i skłębione myśli poczęły przybierać kształty prostsze i zrozumialsze. Powoli poczęł szeregować fakty i szukać pomiędzy nimi związków. Wydawało się rzeczą absolutnie pewną, iż Giovanna musiała zabić owego prowincjonalnego kupca.

Na Kilińskiego toczył się leniwy ruch uliczny bocznej robotniczej dzielnicy, gdy wtem przeleciał chłopiec z wieczorną prasą, napełniając atmosferę rozgwarem wyrzucanych okrzyków.

— Wielkie morderstwo w Grand Hotelu. Dziś ogromna sensacja!...

Plika gazet pod pachą chłopca zmieniła się bardzo szybko. Ludzie rzucali mu dwudziestogroszówki i tuż na ulicy zatapiali się w lekturze.

Wiewióra kupił gazetę. Na pierwszej stronie wielkimi literami widział tytuł: „Tajemnicze morderstwo w Grand Hotelu”. Czytał:

„Przed kilkoma tygodniami przybyła do Łodzi piękna tancerka paryska, z urodzenia włoszka, nazwiskiem Giovanna Mascani. Zamieszkała ona w Grand Hotelu i od pierwszej chwili pobytu w naszym mieście stała się osobą powszechnie znaną, bywając nieomal codziennie

## Oryginalna kolej napowietrzna w Los Angeles.



Wskutek olbrzymiego ruchu, panującego na ulicach w Los Angeles, wybudowano kolej napowietrzną, podczas gdy dla ruchu automobilowego wykopano specjalny tunel podziemny.

## Nieudana tranzakcja lowelasa neapolitańskiego.

„Pożyczył“ od naiwnej amerykanki 200,000 lirów i powędrował do kryminalu.

Baron Umberto Occhetto, cel westchnień neapolitańskich arystokratek, zo stał ostatnio aresztowany, pod zarzutem szeregu oszustw w Medjolanie. Occhetto, syn wysokiego dygnitarza, liczy obecnie lat 38 i jest wielce popularną osobistością w Neapolu.

Przed kilku miesiącami udał się w ce lach matrymonjalnych do krewnych do Medjolanu. Nie przeszkadzało mu to jednak odwiedzać, wraz z towarzysza mi nocnych lokali i spędzać czas z kaba retowymi pięknościami. Jedną z takich amerykańskich „girl“ zakochała się w baronie Occhetto. Baron, przegrawszy którejś nocy 200,000 lirów w klubie, poprosił uroczą przyjaciółkę, aby mu pożyczyla potrzebną sumę, gdyż inaczej grozi mu wstyd i kula w łeb. Miss Nelly bez wahania przyniosła mu różne klejnoty, które zostały przez barona zastawione za 250,000 lirów. Dług honorowy baron zapłacił, a 50,000 ilirów zabrał i

wyjechał do Neapolu. Kwit lombardow y odesłał miss Nelly w liście rekome rowanym z czułymi wyrazami pożegna nia, dodając, iż „dług zwróci“ przy pierwszej sposobności. Rozpacz po otrzy ma niu listu była wielka. Po namyśle udała się do dyrektora „Variete“ i ze łzami o powiedziała mu swą smutną przygodę. Dyrektor poradził jej udać się do urzę du policyjnego i tam wszystko zeznać.

Powędrowała więc do komisariatu i opowiedziała tam wszystko. Po spraw dzeniu słów oszukanej tancerki komi sarz zatelegraował do Neapolu i kazał barona Occhetto aresztować.

Occhetto przytrzymny został w chwili, gdy w otoczeniu kilku eleganc kich młodych ludzi szedł wyfraczony do „Eldorado“. Na słowa detektywa, u branego po cywilnemu odpowiedział o beligami, został jednak rychło przez po licjantów poskromiony.

18

w najbardziej uczęszczanych lokalach pu blicznych w towarzystwie znanego dzien nikarza, dr. Jana Wiewióry.

Mascani, jak zaznaczyliśmy, już mie szkła w Grand Hotelu, obok zaś mie szkła przyjezdny kupiec pomorski, Sli warski. Dzisiaj zrana, gdy służący wszedł o godzinie 7 i pół, jak zwykle do pokoju Sliwarskiego, by zabrać ubranie i obu wie do oczyszczenia, ujrzał nagle leżące go w białźnie na ziemi Sliwarskiego. Zbliżył się i skonstatował, iż jest on mar twy, a z podciętego gardła płyną jeszcze krople krwi. Pozatym oblane jest krwią całe łóżko i podłoga.

Służący zaalarmował natychmiast dy rekcyj hotelową, która wezwała policję. Wkrótce przybyły na miejsce wypadku władze sądowe i policyjne i rozporzęły energiczne śledztwo wstępne. Okazało się, iż Sliwarski zamordowany został oko ło godziny 2 w nocy przez przecięcie gardła ostrym narzędziem, prawdopodo bnie brzytwą w pozycji leżącej t. j. w łóżku. Morderstwo odbyło się bez wal ki, gdyż zamordowany był człowiekiem o niezwykłej sile i z pewnością broniłby się przed napastnikami, czy napastni kiem. Ani służba hotelowa ani też go ście nie słyszeli w nocy żadnych podej rzanych szmerów, czy głosów.

Gdy obecne władze zapukały do drzwi pokoju włoszki Mascani, nikt nie odpo wiadał. Okazało się, iż drzwi nie są zam knięte. W otwartym pokoju policja za stała nieład. Rzeczy kobiece porozrzu cane były po podłodze. W umywalni i na ręczniku widoczne są wielkie ślady krwi bagażu w towarzystwie nieznanego. Jak zeznał portjer hotelu, Mascani opu ściła hotel o godzinie 4 nad ranem bez pana niskiego wzrostu. Twary portjer nie widział. Zapytany, czy nieznanomy nie przypominał z ogólnego charakteru postaci dr. Wiewióry, portjer kategori cznie odpowiedział: „Nie“. Dr. Wiewióra wezwany został celem złożenia zeznań w policji.

Według dotychczasowych przypusz czeń sprawczynią morderstwa jest Gio vanna Mascani, która prawdopodobnie w nocy gościła u Sliwarskiego i pode rznęła mu w łóżku gardło brzytwą. Dzie łała ona w porozumieniu z nieznanym mężczyzną.

Celem morderstwa jest niewątpliwie rabunkowy, gdyż z pokoju Sliwarskiego zginęła znaczna suma pieniędzy oraz ko sztożności.

Wiewióra skończył. Relacja zrobiła na nim silne wrażenie. (d.c.n.)



Warszawa, 25 czerwca.

## Matka skazana na śmierć za zgładzenie ze świata swego nieślubnego dziecka.

Z Krakowa donoszą nam: Wczoraj w sądzie okręgowym karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa przeciwko Genowefie Kosydorówny, służącej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa, dokonanej na swym 7-dniowym nieślubnym dziecku.

Kosydorówna dn. 14 kwietnia b. r. adusiła swe dziecko, a następnie rzuciła je z III mostu do Wisły.

Kosydorówna tłumaczyła się na wczorajszej rozprawie, że wraz z dzieckiem chciała popełnić samobójstwo — tymczasem dziecko wypadło jej z rąk, ona zaś straciła w tym momencie odważę do odebrania sobie życia.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok skazujący Kosydorównę na karę śmierci (9 głosów tak — 3 nie).

Obrońca Kosydorówny zgłosił zażalenie nieważności, ze względu, że trybunał odmówił wnioskowi obrony na postawienie dodatkowego pytania z par. 2 c. u. k., t. zn., że w chwili popełnienia czynu Kosydorówna znajdowała się w takim stanie zaburzenia umysłowego, że nie zdawała sobie sprawy z tego, co robi.

Rozprawie przewodniczył s. o. Münnich, oskarżał prokurator Hubl, bronił adw. dr. Ordyński.

## Spiące dziecko pod pędzącym pociągiem.

Szczęście sprzyjało maleństwu, gdyż wyszło cało z niebezpieczeństwa.

Prasa czeska donosi, że w pobliżu stacji granicznej Schneckenu w Czechach północnych, gdzie pociąg towarowy zakreśla ostry łuk przed małą stacją Karłtal, maszynista spostrzegł w ostatniej chwili dziecko leżące między szynami.

Wstrzymanie pociągu było niemożliwym, lecz mimo to starał się zahamować rozpedzone wagony, które jednak przejechały ponad uspiętym dzieckiem. Gdy wreszcie lokomotywa stanęła, przerażona załoga pobiegła do dziecka: leżało ono nietknięte, pogrążone dalej w głębokim śnie.

Podczas gdy ojciec dziecka był w pracy, a matka poza domem, maleństwo wyszło na plant kolejowy, a znużone upałem, ułożyło się między szynami i usnęło.

## Niezwykłe kaprysy piorunu

Paryż, 25 czerwca.

W czasie gwałtownej burzy piorun uderzył w zabudowanie gospodarskie we wsi La Bastide. Rozwaliwszy górną część komina i jedną połowę dachu piorun ustaty pił do kuchni ocierając się o właściciela wspomnianego gospodarstwa p. Roux nie czyniąc mu nic złego.

Pan Roux siedział wówczas przy kominku. Piorun zabił natomiast psa, dującego się w sąsiednim pokoju, poczem w kształcie świetlistej kuli przebiegł dookoła stołu, przy którym siedzieli inni członkowie rodziny i kontynuując swój bieg porozbił po drodze szyby i meble podpalał belki, poprzeczając w zadziwiający sposób różne przedmioty, sproszkował na mąkę zboże znajdujące się w skrzyni, poczem znikł wreszcie w piwnicy.

## Tragedja miłosna hucula.

Nie mogąc posłubić ukochanej — zabił ją i siebie.

Z Krakowa donoszą nam: Malownicza i cicha Worochta przebrzmiała echem tragedji miłosnej, tembardziej, że pociągnęła za sobą dwa życia ludzkie.

Oto dnia 20 b. m. około godziny 4.30 rano Petro Dederczuk, lat 30, trzema strzałami z karabinu wojskowego, zabił na łące tak zw. „Paleszyna“ od Worochta Wasyliny Grodnajuk, lat 18, w czasie gdy wyszła do podjoju znajdującej się w zagrodzie krów, poczem dwoma wystrzałami z tego samego karabinu pozbawił się życia.

Powodem tragicznego czynu była przeszkoda w zawarciu związku małżeńskiego.

S. p. Dederczuk od dłuższego czasu zdradzał swe zamiary przed rodzicami Wasyliny, której okazywał bezgranicz-

na miłość. Jak wersje chodzą, młodzi za przysięgli sobie nawet przy krzyżu i 2 świecach obopólnie dozgonną wierność.

Matka Wasyliny nie chciała się jednak zgodzić na związek małżeński swej córki z Dederczukiem, zarzucając mu podobno, iż od czasu wojny gra rolę „fanfaron“, dla którego każda praca bez oglądania się na jutro, jest największą przykrością.

W przeddzień czynu wysłał Dederczuk wieczorem swoją matkę i gospodarza Stołczaka do rodziców Wasyliny ze stanowczym zapytaniem, czy zezwoliła na związek małżeński, w przeciwnym razie tak on, jak i ona odbiorą sobie życie. — Gdy matka mimo zgody reszty najbliższej rodziny odpowiedziała odmownie, Dederczuk, za wiedzą zapewne swej ukochanej, groźbę wykonał.

## Pojedynek z powodu recenzji muzycznej. Pianista posyła sekundantów krytykowi.

Z Poznania odnoszą nam: Dyrektor konserwatorium muzycznego w Poznaniu dr. Opieński, umieścił w jednym z pism recenzję z koncertu p. Mieczysława Ziółkowskiego.

Młody pianista obraził się i wyzwiał dr. Opieńskiego na pojedynek.

Krytyk odmówił, twierdząc, że w drodze pojedynku nie może odpowiadać za swoje poglądy.

Zastępca p. Ziółkowskiego prof. dr. Mayer i adwokat Hanasz spisali jednostronny protokół i ogłosili d-ra Opieńskiego jako pozbawionego czci.

Dr. Opieński czuł się obrażonym tre-

ścią protokołu i zaskarżył d-ra Mayera i Hanasza.

Rozprawa odbyła się przed sądem powiatowym w Poznaniu.

W obronie oskarżonych stanęło 22 adwokatów.

Sąd uwolnił oskarżonych.

Ciekawa rzecz, jak na tę sprawę zapatrywać się będą wyższe instancje?

**Czytajcie „REPUBLIKĘ“.**

## Eksmitowany lokator podpala swe mieszkanie Nie może się pogodzić z myślą, że kto inny będzie w niem mieszkał.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj około godziny 9 wieczorem Edward Żelichowski, zamieszkały na placu Kazimierza Wielkiego pod nr. 4 podpalił własne mieszkanie. Zaalarmowany przez domowników 6 komisariat policji wysłał bezzwłocznie posterunkowego Łapińskiego, któremu przy pomocy lokatorów domu udało się ogień stłumić.

Sledztwo na miejscu przeprowadzone przez posterunkowego ustaliło, że Żelichowski, zawodowy złodziej — miał w dniu dzisiejszym stawić się w sądzie w sprawie o eksmisję, którą mu wytoczył właściciel domu za urządzanie pijackich i ukrywanie u siebie osób o bardzo podejrzanym konducie.

Żelichowski, będąc pewny, że sprawa zakończy się dla niego niekorzystnie, usiłował z zemsty do gospodarza podpalić dom.

Aresztowany pod zarzutem checi

podpalenia Żelichowski wcale temu nie zaprzeczył, oświadczając, że jak tylko uzyska wolność — mieszkanie swe — gdyż nie może pomyśleć, aby kto inny jego mieszkanie zajął.

## Dwa systemy wyborcze na Węgrzech.

Budapeszt, 24 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, w czasie obrad specjalnych nad projektem ordynacji wyborczej, postanowiono wprowadzić system tajnego głosowania w Budapeszcie i okolicach oraz w miastach, wybierających dwóch deputowanych. W innych okręgach głosowanie ma być publiczne.

**DOBRA KSIĄŻKA**  
jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.  
Wielki wybór dobrych książek poleca  
**Wypożyczalnia Książek**  
w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim  
**ALFREDA STRAUCHA,**  
ul. Prez. Narutowicza 14.  
Abonament miesięczny 2 złote — — wynosi tylko

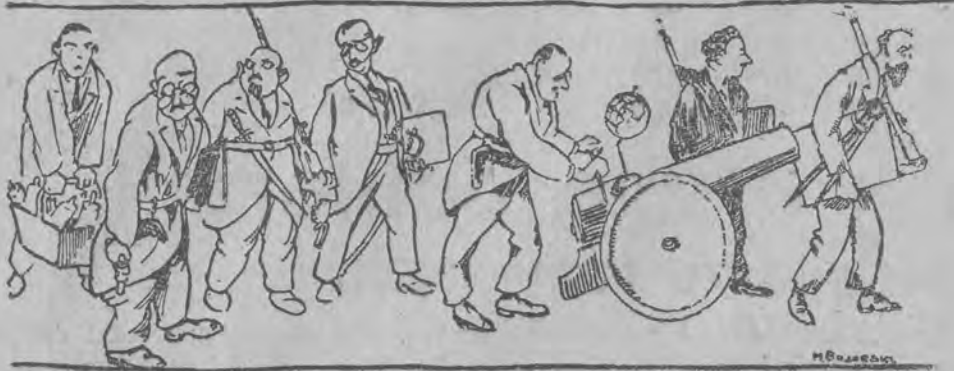
**Dr med. S. Niewiażski**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych.  
Przyjmuje od 4 do 8 popoł  
**Stenkiwiczka № 43**  
**Reperuje bieliznę**  
wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska № 255, 1-a oficyna, II-e piętro, m. 22.

**W Poddebnie Willa GABRYELA**  
Mieszkania do wynajęcia od 1-go pokoju z kuchnią do 7-ku również nadający się na sklep spożywczy i t. p. Wład na miejscu sub. Łódź, Napiórkowskiego Nr. 20. KOWALSCY. 6466-3

\*\*\*\*\*  
Piwiarnia do sprzedania w dobrym punkcie z powodu choroby. Wiadom. ul. Aleksandrowska № 13. 6405

Jedyny i niezawodny środek przeciw **Piegom i Pryszczom** i t. p. chorobom skóry jest **SOMMERSPROSSEN-SALBE-SEIFE** (M. Lesznitzera), do nabycia w składach aptecznych: J. Dziwiński, Piotrkowska 35, Perlmutter, Cegielniana 2, Bałbiski, Gdańska 31, Winawer, Złoterska 1, Galewska, Cegielniana 42. **M. JASINOWSKI** Al. 1-go Maja 36.

**TEATR MIEJSKI**  
(CEGIELNIANA 63.)  
Dzisiaj t. j. w czwartek o godz. 8.45 wiecz. w Teatrze Miejskim zamiast Lampki Oliwnej  
**Psst!.. Psst!..**  
pasjans swojski **Konrada Toma.**  
Bilety od 50 gr. do 2 50 Zł.



Jak w najbliższej przyszłości nauczycielstwo wybierać się będzie na egzamin maturalny.

## Dwa tysiące za zbrodnię

chciała zapłacić, a gdy nie znalazła siepacza sama zabiła żonę kochanka.

Sześć lat pokuty więziennej za straszne morderstwo.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie znalazł ostateczny epilog przewlekły a sensacyjny proces Jana Habera i Anny Sawincewówny, oskarżonych o zabójstwo Haberowej, żony oskarżonego.

Przypomnieć należy, że Haberowie właściciele folwarku Szpitalny, nie stanowili zgodnego stada. On, powróciwszy z Rosji, przywiózł ze sobą kochankę, Sawincewównę, ona pod nieobecność męża darzyła czułością względami jednego z parobków, Gołdyna.

Początkowo przebywająca u brata oskarżonego, kochanka zjechała do Haberów w charakterze krawcowej.

Tu już napięte i tak stosunki między małżonkami stały się nie do zniesienia.

Haberowa uciekała się niejednokrotnie do opieki policji, skarżąc się na kochankę męża i wyrażając obawy, iż ta może ją zabić.

Jakoż pewnego dnia pod nieobecność Habera, który wyjechał na jarmark, zaszedł tragiczny i tajemniczy fakt. Trupa Haberowej z przestreloną piersią znaleziono w jednym z pokojów.

Podejrzanie padło na Sawincewównę która znajdowała się podówczas w mieszkaniu z ofiarą i po jej śmierci zachowywała się w bardzo podejrzany sposób.

Jeden z parobków, Migas, w czasie toczącego się śledztwa wygadał się, że Sawincewówna proponowała mu 2 tysiące złotych za zglądzenie Haberowej. To zdecydowało o postawieniu zbrodniarki w stan oskarżenia, tem więcej, że policja za wskazówkami Migasa odszukała ukryty na strychu rewolwer. Nadto ustalono że oskarżona starała się o rewolwer u dwu żydów handlarzy.

Proces przedstawiał się nader tajemniczo, ponieważ istniały podejrzenia i co do osoby Gołdyna, b. kochanka zabitej, to też rozprawy odraczano kilkakrotnie, powołując coraz to nowych świadków.

Sąd okręgowy skazał Sawincewównę na 8 lat ciężkiego więzienia, Habera

zaś, którego uznał za podżegacza, na lat dziesięć.

Obecnie sąd apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego Szteyera, rehabilitował całkowicie p. Habera, uniewinniając go zupełnie. Sawincewównie, której wina została całkowicie udowodniona, zmniejszono karę do 6 lat.

Skazana po wyroku wpadła w atak histeryczny i stawiała opór policji przy wyprowadzeniu z sali. Długo, długo gmach sądowy rozbrzmiewał jej rozpaczliwymi krzykami.

## Zaledwie wyszedł z więzienia a znowu grozi mu sprawa w sądzie.

Panie Poznańczyk, kiedy się pan uspokoi nareszcie!

Właściciel zakładu fryzjerskiego przy ulicy Piotrkowskiej 124 p. Poznańczyk, znany jest czytelnikom naszym ze sprawy sądowej, na której został skazany na 5 miesięcy więzienia za kradzież.

Pan Poznańczyk karę swą odbył i nie dawno wyszedł na wolność, a oto znowu zdobył się na czyn wysoce nieetyczny w stosunku do swej współpracownicy, pani Stefanji Marksovej, która pracowała w jego zakładzie fryzjerskim w charakterze manikirzystki.

W czasie odsiadki kary w więzieniu przez p. Poznańczyka, spółnik jego p. Kikiela zaangażował panią Marksowa, która jest wdową i utrzymuje swe dziecko, mieszkając przy rodzicach.

Jakkolwiek początkowo zarobki były bardzo niskie, mimo to zachęcona przez szefa do dalszej pracy nie porzuciła stanowiska, sądząc, że czas się polepszy.

W poniedziałek, gdy pani Marksowa przybyła jak zwykle do pracy zastała w zakładzie p. Poznańczyka, któremu widocznie nie przypadła do gustu, gdyż od razu otrzymała wypowiedzenie posady.

Znana jest ogólnie anegdota o chorym, który otrzymaną od lekarza receptę miał zanieść do apteki — zjadł. Połną tej anegdota jest jednak jej finał — po spożyciu recepty chory wyzdrowiał.

Podobna acz nieco odmienna w treści historia zdarzyła się przed kilku dniami w Łodzi na jednej z ulic na krańcach naszego miasta.

Żona jednego z robotników, pozbawionego obecnie pracy

zachorowała na ischias.

Mąż, jako bezrobotny, zwrócił się o pomoc do wydziału zdrowia publicznej, gdzie lekarz zaordynował chorej żonie stosowny płyn do wcierania i miksturę do picia.

Zarówno jednak mąż jak i żona nie umieją czytać,

to też w aptecę musiano wyjaśnić im, że w większej butelce jest płyn do smarowania, w mniejszej zaś do picia.

Zahukany małżonek powrócił do domu i na widok swej połowicy pociemniało mu wszystko w głowie. Lekarstwa zużyte zostały odwrotnie, to znaczy smar został wypity, a miksturę zużyto do wcierania.

Ponieważ płyn do smarowania zawierał w sobie jakiś środek gryzący popalił on chorej jamę ustną i przełyk.

— Chciała mnie otruć!..

— Chciał mnie otruć!..

## Jakie nieszczęścia sprowadzić może na kochające stadło małżeńskie odwrotne zużycie lekarstw.

Na szczęście jednak płyn nie zawierał trucizny, tak że po przepłukaniu ust obeszło się nawet bez lekarza.

Podejrziwa małżonka w przykłej pomyłce dopatrzyla się jednak czegoś innego.

Posadziła mianowicie swoją gorszą połowę o zamach na swoje życie.

Kiedy sfatygowany małżonek, po całodziennym chodzeniu po mieście przyszedł do domu, żona, która w międzyczasie już wyzdrowiała, kazała mu zamiast kolacji

wypić płyn, którym się sama poparzyła

Mąż nie przeczuwając podstępny wypił.

Po kilku jednak sekundach poczuł w ustach dotkliwy ból i... awantura gotowa.

— Chciała mnie otruć! — wrzasnął, poczem wybiegł na korytarz.

Zajadła Ksantypa nie dała za wygraną wybiegła za uciekającym małżonkiem i na pożegnanie poczęstowała go kilkoma uderzeniami po grzebaczka.

— Chciał mnie otruć — zwierzyła się sąsiadom, którzy na odgłos awantury wybiegli na korytarz.

Humorystyczna z początku historia ku historii

przerodziła się w tragedję

Mąż uprzykrzywszy sobie kaprysy swej małżonki, która ostatecznie pozbawiła go dachu nad głową

wszczął starania o rozwód

Żona natomiast — jak nam opowiadają sąsiedzi — od głośnej awantury czuje się zupełnie dobrze.

Złość na męża okazała się najlepszym lekarstwem.

Was.

## Staszic, a nie Staszyc.

Z powodu zbliżającej się setnej rocznicy zgonu jednego z największych mężów stanu, uczonego i filantropa epoki porzoborowej Stanisława Staszica, którego pamięć bezwątpienia uczi w sposób godny wdzięczna ojczyzna, nie od rzeczy będzie ostatecznie ustalić pisownię Jego nazwiska, do dziś bowiem różnie piszemy: raz Staszic, to znów Staszyc.

Sądźmy, że miarodajną w zupełności i decydującą w tym względzie wskazówką powinna być pisownia, jakiej używał sam Staszic.

Otóż podpisywał się, jak to przekonaliśmy się łatwo, na licznych dokumentach w charakterze ministra stanu i dyrektora wydziału przemysłu i handlu w komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji Król. Polskiego (1816—1826): Staszic i ta pisownia winna być stanowczo przyjęta i stale używana.

Kob.

Czytajcie „Express Wieczorny“

## Młodzież szkolna wśród pól przestwornych i zbóż szumiących.

W przyszłym tygodniu wyjeżdża na kolonie letnie I grupa uczniów szkół średnich pod przewodnictwem wychowawcy wybranego z pomiędzy ciała pedagogicznego danej szkoły, jak również wyłoniona już w tym celu komisja rodzicielska, która będzie wydawała dyspozycje odnośnie do kuchni.

Dyrekcje szkół zwróciły się do klubów sportowych z prośbą o przysłanie kierownika do ćwiczeń sportowych, które przychyliły się do prośby i wystawiły listę swych najlepszych sportowców. Gimnazja żeńskie wyjechały już na kolonie w dniu wczorajszym w okolicy Tomaszowa. (p)

## Kupon kinematograficzny „Expressu“

z dnia 25-go czerwca 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

„LUNA“ i „CZARY“

na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) do godz. 8 wieczorem.

Kupon niniejszy ważny jest w dn. 25 czerwca.

Nadobne małżonki wyjechały już lub wyjeżdżają na wieś, w góry lub nad morze. Siomiani wdowcy głowią się nad tym, jak zaoszczędzić pieniędzy przez dzień cały, aby tym lepiej bawić się wieczorem. Trudno oszczędzać na obiadach, bowiem bardzo łatwo jest nabawić się w pewnych restauracjach kataru kiszki.

Siomiani wdowcy! Rozwiązanie trapiących Was myśli znajdziecie tylko u Englera

### w restauracji „Teatralnej“

Pierwszorządny, smaczny, zdrowy obiad (3 dania) dostaniecie tam za 1 złoty 50 groszy przez dzień cały t. j. od 12 w południe do 10 wieczór.

### Kto żyw spieszy do „Teatralnej!“

— Tanie obiady! Luksusowy lokal! Smaczne i zdrowe potrawy! Niebawmy wybór! —

OBIAD dnia 25. VI. a zł. 1.50.

Kapuśniak na wieprzowiniec  
Rosół z makaronem  
Botwinka zimna ze śmietaną  
Zupa owocowa

II

Sztuka mięsa, sos cebulowy  
Risotto z wątróbek cielięcych  
Kotlet pożarski  
Rozbeł po angielsku

Befszyk niemiecki  
Dróbka z pulard w potrawie  
Schab pieczony z kapustą  
Jarzynka młoda z grzankami  
Kielbasa po polsku

III

Kompot mieszany.  
Latté ala Chause  
Lody śmietankowe

Szybka usługa.

# Oficer musi żyć!..

Rząd jedną ręką daje a drugą odbiera,  
zapominając o tem, że skąpy dwa razy traci.

Ciężki los urzędników państwowych jest opinii publicznej aż nadto dobrze znany. Stopa uposażeniowa we wszystkich działach naszej administracji państwowej jest tak niska, że absolutnie dziwić się nie można, jeśli przeciętny urzędnik przyciśnięty nędzą chwytą za broń samobójczą.

Za mało żeby żyć — za dużo aby umrzeć. Tem też tłumaczyć należy to, że procent samobójców w szeregach urzędniczych jest stosunkowo niewielki. Ale sam fakt, że jednak pewien procent istnieje, że od czasu do czasu w skromnych mieszkaniach urzędniczych rozlegają się mordercze strzały, winien grozą swą poruszyć społeczeństwo.

Istotnie, społeczeństwo zareagowało i to nawet niejednokrotnie. Ze szpałt dzienników i z trybuny sejmowej padały już kilkakrotnie gorzkie słowa prawdy na temat stosunków panujących w sferze urzędniczej. Dotychczas jednak były to głosy wołającego na puszczy. Rząd przyznawał rację, obiecywał poprawę stosunków, pokiwał nawet głową i.. koniecznie. Urzędnicy tymczasem dalej cierpią głód i nędzę.

Z pośród całego szeregu urzędników najbardziej usposledzeni są oficerowie. Oficer polski mimo swego błyszczącego munduru, mimo junackiej miny i po-

zornego zadowolenia jest typowym okazem tak zw. błyszczącej nędzy. Uposażenie naszego korpusu oficerskiego w porównaniu z uposażeniem oficerów państw zagranicznych jest groteskowo niskie. Po rucznik wojsk polskich, utrzymujący rodzinę pobiera miesięcznie 226 złotych 80 groszy. Od tej sumy potrąca się każdorazowo podatek, emerytuję, pobranie zaliczki, składki na kasino oficerskie i t. d.

Rzecz prosta, że po obcięciu ze skromnej pensji oficerskiej tych wszystkich dobrowolnych i niedobrowolnych „składek” — pierwszego każdego miesiąca zostaje zaledwie kilkanaście złotych, które oficer przeznaczyc musi na utrzymanie siebie i rodziny.

Zdając sobie sprawę z anormalności tych stosunków czynniki miarodajne postanowiły zająć się naprawą oficerskiego losu. Wyloniono jak zwykle w tych wypadkach specjalną komisję, która po dłuższych obradach postanowiła mnożnik urzędniczy podwyższyć o... dwa punkty.

Do lipca wynosił punkt 40 grosze. Na zasadzie ostatniej „podwyżki” wynosi on 42 grosze. Pozornie zdawałoby się, że dodanie tych dwóch punktów stanowi istotną podwyżkę, skromną wprawdzie, ale podwyżkę. Tymczasem medal ten jak się okazało ma dwie strony.

Równocześnie bowiem z podwyżką skasowano dziesięciopunktowy dodatek regulacyjny, zredukowano t. zw. dodatek ekonomiczny. W istocie więc podwyżka ta jest nietylko bluffem, ale obniżeniem dotychczasowych i tak bardzo skromnych poborów.

Puch podwyżkowy doskonale ilustruje metody cechujące rząd w postępowaniu z urzędnikami. Czyniąc zadość wołaniom społeczeństwa, rzuca się urzędnikom dla pozoru ochłap, po to jedynie, by z drugiej strony, drugą ręką większy ochłap z powrotem oderwać.

Podobne historie zdarzają się ostatnio bardzo często. Do pałacu rady ministrów przybywa delegacja urzędników państwowych. Przyjmuje ją premier Grabski.

— Chcecie podwyżki? — Ależ z przyjemnością — odpowiada premier.

Nazajutrz do ministerstwa skarbu zgłasza się ponownie ta sama delegacja.

— Co podwyżki? — Niema — odpowiada minister skarbu.

— Jakto? — pyta delegacja.

— Ano, premier Grabski mógł obiecać, ale minister Grabski nie daje.

Historja ta jest podobno autentyczna i ilustruje ona dosadnie stosunki które się ostatnio wytworzyły. Pomijając już

sprawę niefortunnej podwyżki dla oficerów, która rzecz prosta wywołać musiała silne rozgoryczenie, zwrócić należałoby uwagę na jedną rzecz. Państwo, które chce mieć rozległy i dobrze funkcjonujący aparat urzędniczy — musi si płacić. Nikt, nawet rząd nie może od swych urzędników wymagać poświęceń, a służba państwowa w dzisiejszych warunkach jest ofiarą i to wielką ofiarą.

Oficer nie może pełnić wzorowo swej służby wówczas, gdy miast orkiestry, kieszki mu grają marsza żałobnego.

Gorsze jednak konsekwencje ponieść może państwo w czasie ewentualnej wojny, kiedy działalność oficera uwydatnia się nietylko na froncie, ale i w sztabie, gdzie koncentrują się nici tajnych i wyjątkowo doniosłych planów operacyjnych. Oficer marnie opłacany łatwo ulec może pokusie łatwego zdobycia pieniędzy. W jaki sposób pieniądze takie się zdobywa — o tem dobrze wiemy nawet w czasie pokoju. Dość wspomnieć ostatnią aferę szpiegowską w której zamieszany był wyższy urzędnik ministerstwa kolei.

Na marginesie omawianego problemu śmiało rzec można, że skąpy dwa razy traci...

White.



## Dziwna historia.

Żył sobie pewnego razu na świecie biedny człowiek.

Z nazwiska podobny był zupełnie do innych ludzi. Wygląd miał ludzki — był szatynem.

Szedł pewnego razu człowiek ów po ulicy, obejrzał się i spostrzegł za sobą cień.

— Czego on za mną łązi — pomyślał biedak — Prześladowa mnie... Djabli wiedzą, czego chce... Pewnie żąda, żebym zapłacił komorne...

Biedak przyspieszył kroku — cień biegł za nim. Spociał się biedak, wpadł do pierwszej lepszej bramy i usiadł na schodach, ciężko oddychając.

Odpoczął biedak i poszedł dalej. Idzie, a za nim cień.

— Aha, wiem już — pomyślał — to krawiec za ubranie...

Przypomniał sobie biedak, że przed rokiem krawiec uszył mu ubranie i nie otrzymał jeszcze należności.

Strach go ogarnął, począł biec z całych sił, wpadł do najbliższej kawiarni i z trudem uniknął niebezpieczeństwa.

Uspokoił się biedak i wyszedł znowu na ulicę. Ogląda się — cień idzie za nim.

— Ach, ty!... — krzyknął biedak — Wiem już, dlaczego mnie prześladowasz. To sąsiad, któremu jestem winien sto złotych od trzech miesięcy.

Zdjął biedak buty i począł uciekać, aż mu tchu w piersiach zbrakło.

Idzie biedak dalej — ogląda się: Boże święty, znowu prześladowa go cień!

— Nie! — myśli biedak — Nie chcę być biedakiem!... Wolę być cieniem!... Zamieńmy się rolami!...

A cień milczy.

— Milczysz, lotrze?!... Czeka, pokazę ci, jak się milczy!...

Zdjął biedak marynarkę, podaje cieniowi, lecz ten nie rusza się z miejsca.

Zdjął biedak spodnie, zdjął białiznę



W Monachjum otwarta została pierwsza niemiecka wystawa komunikacyjna.



## To, co zdarzyć się może w najporządniejszej rodzinie...

Znacie pewnie tę piosenkę, śpiewaną przed rokiem przez Chenkina w czasie gościnnych występów „Niebieskiego ptaka” o złym synu i ceru matki.

Kochał się jakiś dureń w kobiecie i nadomiar złego w kobiecie złej.

Kochanka jego nie chciała mu dać

— cień ucieka przed nim i nie chce wziąć.

A ludzie dziwili się, gdy ujrzeni na rogu ulicy nagiego człowieka, który tupiał nogami i głośno przeklinał.

Schwytali go i odwieźli do zakładu dla umysłowo chorych.

A cień? Djabli wiedzą, co on teraz robi!...

— Czy bardzo się uderzyłeś mój synu?...

Bolski.

swej ręki (a może tam nie o rękę wcale chodziło!...) dopóki nie złoży u jej stóp serca matki.

A dureń i w dodatku zakochany dureń, zgodził się na wszystkie warunki swej bogdanki, zamordował matkę i wyjął serce.

Szczęśliwy, uradowany, biegnie szybko ulicą, trzymając serce matki w rece by złożyć je jako ofiarę u stóp swej Antinei.

W czasie biegu potknął się zakochany dureń i upadł na ziemię, wypuściwszy serce matki z ręki.

Podniósł się szybko i chciał podnieść swą zdobycz, lecz nagle — przeraził się — serce przemówiło doń ludzkim głosem:

— Czy bardzo się uderzyłeś mój synu?...

Gdyby wszystkie kobiety były matkami, uważam, że życie byłoby o wiele znośniejsze.

Nikt bowiem nie umie tak kochać, jak matka!

Dlatego może niektórzy narzeczeni dla spotęgowania miłości starają się o to, by ich narzeczone przed ślubem jeszcze zostały matkami.

Nie zawsze jednak sposób ten wywołuje pomyślne skutki, bardzo często bowiem się zdarza, że narzeczone potem zmienia swe zapatrywania, narzeczoną-matkę ciska kantem i wynajduje nową ofiarę, którą usidla w podobny sposób.

Pan J. W., w ciągu dwóch lat był narzeczoną panny Janiny K., a gdy przyszło „co do tego” włożył melonik i palto, poczem zagwizdał popularną melodję: „Gdy zobaczysz ciotkę ma...”

Panna Janina, jak owa markietanka po ucieczce bebnarza, została z „bebnem” i wszelkie interwencje w celu skłonienia narzeczonego do konsekwentnego kroku — okazały się bezskuteczne.

Zaczął się w piękna noc księżycowa, a skończyło w sędzie.

Sędzia po wysłuchaniu zeznań panny Janiny, oskarżonego i świadków, zmusił pana J. W. do zajęcia się losem syna i opłacenia kosztów sądowych.

Tusze



## Zawody międzypaństwowe w Europie.

**Hiszpania pobiła Szwajcarię. Francja-Anglia 3:2. Belgia-Węgry 3:1. Po meczu Austria-Czechy spadły akcje drogich drużyn wiedeńskich.**

Ostatnie tygodnie piłkarskie stoją pod znakiem spotkań międzypaństwowych i końcowych rozgrywek o mistrzostwo kraju — opinuje „Kurier Sportowy”.

Zacznijmy od południa. Hiszpania zmierzyła się ze swym sąsiadem Portugalją. Jakkolwiek wyższość Hiszpanii jest niewątpliwa, to jednak spotkanie w Lizbonie oczekiwane było na całym półwyspie iberyjskim niecierpliwie. Hiszpanie „nie mieli zaufania” do gruntu rywalu, a ten znowu po cichu, lecz niemniej gorąco gotował się do rozprawy z obawianym ogólnie przeciwnikiem. — Jasno mówiąc: hiszpanie mimo poczucia i świadomości swej wyższej klasy obawiali się w Portugalji tego, czego obawiają się wszyscy przeciwnicy drużyn hiszpańskich na ich boiskach. Dla kogoś, który nie przeżył, bo określenie widział w tym wypadku jest stanowczo nieodpowiednie, zawodów futbolowych w Hiszpanii, obawy te są niezrozumiałe. Faktem jednak jest, że mecz Portugalja — Hiszpania, który zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny Zamorry, miał być conajmniej ogromnie interesujący. Do pauzy był już ustalony rezultat, po pauzie hiszpanie grali z ogromną rezerwą, gdyż zdeprymowani byli w zupełności „temperamentem” przeciwnika i publiczności. A przecież należałoby przypuszczać, że hiszpanom takie rzeczy nie są chyba dziwne. Stąd wniosek, że było bardzo „gorąco”, skoro nawykłym do takiej temperatury Samitierom i tow. stało się za ciepło.

Hiszpania poczyna się udzielać. Kraj o którym futbolowo do roku 1920 nie wiadomo, a potem znało się tylko z opowiadań drużyn goszczących za Pirenejami, zrozumiał wreszcie, że kontakt z resztą świata sportowego jest konieczny. To też jeszcze przed olimpiadą w roku ubiegłym wybrała się reprezentacja hiszpańska do Włoch. Podczas olimpiady spotkał jednak iberyjczyków okropny cios. Ambitni piłkarze, którzy do Paryża zjechali z przekonaniem, że jedno z pierwszych trzech miejsc jest dla nich zupełnie pewne, a po cichu myśleli o pierwszym, odpadli już w pierwszym spotkaniu z Włochami. Ale rzeczy te są zbyt znane, by je znowu powtarzać. W każdym razie utwierdzili opinię o sobie, że są krajem, którego aspiracje i pretensje do hegemonii mają słuszne podstawy.

W tydzień po zawodach z Portugalją wybrali się do Szwajcarii, stanęli do rozprawy z „mistrzem Europy” na jego własnym boisku. W Bernie zgromadziło się 18.000 widzów jak na Szwajcarię rekordowa ilość. Zawody stały na wysokim poziomie, lecz „mistrz” nie dotrzymał pola hiszpanom. Do pauzy zdołali szwajcarzy wyjść obronną ręką. Po pauzie jednak goście strzelili w fenomenalny, iście hiszpański sposób trzy bramki, podczas gdy gospodarzom nie udało się nawet punkt honorowy. A więc żółto czerwoni są groźni nie tylko u siebie w domu.

Przed tym meczem spotykali się szwajcarzy w Lozannie z pogromcami węgów, belgami. Ogólnie liczone są ze zwycięstwem szwajcarów. Zawody przyniosły jednak ogromne rozczarowa-

nie. Grano marnie i to obustronnie, na wysokości zadania stały tylko linje obrońców. Rezultat wobec tego 0:0, nie mógł zadowolnić patriotów szwajcarskich, którzy chcieli w ten przynajmniej sposób zmasać pamięć klęsk w Wiedniu i Budapeszcie.

Duży sukces przypadł w udziale Francji. Coprawda cyfrowo tylko moralny. Po katastrofalnych klęskach reprezentacji z Włochami i Austrią, nie oczekiwano także niczego pocieszającego w meczu z Anglią: Niespodzianka była jednak tym razem przyjemna. Drużyna francuska grała dobrze i przegrała 3:2, co dobrze świadczy o weteranach piłkowych, gdyż głównie takich wstawiono do reprezentacji.

Niesłychanym ciosem dla ambitnych węgów był wynik spotkania z Belgią. Po występach olimpijskich i klęsce Belgji z Holandją, sądzono w Budapeszcie ogólnie, że mecz ten będzie dla węgów spacerem. Stało się inaczej. Drużyna belgijska grająca z ogromną ambicją zdołała zupełnie lekko pokonać węgów w stosunku 3:1.

Mecz: Czechy — Austria należy do przeszłości. Ale dyskusje na ten temat nie ustają. Wiedeń nie może przeboleć klęsk. W pierwszym rzędzie atakuje się kapitana związkowego Meisla, który miał zawinąć przez to, że miejsce środkowego pomocnika obsadził — nieodpowiednio młodemu graczem Vienny Hofmannem. Pozatem zarzuca się Meislowi, że przegrał kampanię na kongresie w Pradze, gdyż nie zdołał przeforsować uchwały, któraby wprowadzała należyty rozdział amatorów i zawodowców. Pomijając kwestje osobiste, gdyż Meisl ma falangi przeciwników, główną rolę odgrywa zdaje się sprawa... finansowa. Wiedeńczyków boli także i to, że czesi zdołali ich pobić wtedy, gdy im się zdawało, że na kontynencie nikt się im nie oprze. Ale boli ich także i portfel. Akcje drużyn wiedeńskich zagranicą spadną. „Odbiorcy” zobaczyli, że znacznie tańsze drużyny czeskie nie są gorsze od drożących się wiedeńczyków. Trzeba będzie ograniczyć się w żądaniach, by sprostać konkurencji. Oto jeden z głównych motywów, o których zresztą głośno się nie mówi, nagonki na Meisla. Po-

Na marginesie rekordów w sporcie.

## Wszechstronność czy specjalizacja?

Radość, jaką sprawiły rekordy p. K. K. nopakiej w naszym świecie sportowym jest naprawdę uzasadniona, gdyż nareszcie możemy sobie i całemu światu śmiało powiedzieć, że mamy kogoś, kto może śmiało temu światu rzucić rekawicę i powiedzieć „stań jeżeli masz ochotę”. — Nie wielka to jednak dla nas pociecha! — Zapyta bowiem pierwszy lepszy, w międzynarodowym znaczeniu, a gdzie się podzieli wasi mężczyźni przedstawiciele sportu i jakie są ich wyczynów wyniki? I tu trzeba z ręką na sercu przyznać się, że narazie nie mamy prawie nikogo, kto by się mógł odważyć stanąć w szranki, nawet średniej wartości przeciwnikowi, naszych, uprawiających sport sąsiadów, z południa, północy czy też zachodu.

W latach przedwojennych, kiedy to o sporcie i wychowaniu fizycznym w dzisiejszych rozmiarach, prócz Anglii i Szwecji, nikt nie myślał, matki-półki rodziły takich „osilków” jak Zbyszko Cyganiewicz, Pytłasiński, którzy kładli na obie łopatkę wszystkich, kto im się pod rękę nawinął; sprawiało nam to prawdziwą radość, chępliśmy się nimi. Dzisiaj już tak nieliczne jednostki nie wystarczą, nie wystarczy już bowiem na podobne samorodne talenty liczyć.

Dzisiaj musimy, chcąc wydać ze swe go grona rekordzistów, zdobyć się na metodę pracy długoletniej, wszechstronnej, jak to czynią powojenne Niemcy, które zrozumiały, że bezpieczeństwo kraju leży w rękach zdrowego młodego pokolenia — w jego tężyznie. Tam też nawet na wsi, pomijając już miasta urzęda się o nagrody na koszt państwa, biegi na przelaj, sztafetowe i t. d. a boiska

zatem Meisl, wprowadził profesjonalizm w Austrii, nie zdołał uczynić tego na Węgrzech, zwłaszcza zaś w Niemczech itd. A tu Niemcy, którzy świetnie opłacają swych amatorów, nie pozwalają na mecz z zawodowcami. Ograniczony rynek bytu! Znowu sprawa kasy, sprawa bytu, gdyż opłacać trzeba zawodowców, którzy do gaży mają chyba conajmniej tak uzasadnioną pretensję jak i „amatorzy”. Wreszcie grozi się opodatkowaniem zawodowców futbolowych. Słowem Meisl jest przyczyną wszelkiego nieszczęścia. Gdyby austriacki kapitan związkowy nie był już tysi, toby chyba teraz wyłysiał, ale że jest chory na wątrobę, przeto obecny okres zapewne nie przyczyni się do poprawy jego choroby.

footballowe nawet w małych miastach czernią się od tysięcy widzów.

Płec piękna nie stoi tam wprawdzie tak wysoko pod względem tańczenia shimmy, ale w bieganiu, skakaniu i pływaniu, ciężka płaskonoga Berta, pobiła niezawodnie nasze wiotkie dziewczęta.

A jak rozumieją uprawianie sportu, nasze, niestety, jeszcze bardzo liczne matki? Oto z obawy o zdrowie swego męskiego latorośla, które ich zdaniem mogłoby na boisku sportowym stracić?, okupują one paczką „Grand Prix”, pozwalając swemu synkowi, w swojej obecności hartować zdrowie upajającym dymkiem, byle tylko za cenę jego tężyzny, niezbędnej mu w przyszłości w walce o byt, odciągnąć go od sportu i od szkodliwego jej zdaniem boiska.

Tam również, t. j. w Niemczech pisze się i wydaje książki, traktujące o sporcie, ale w formie powieści, które się czyta z pewnością z większym pożytkiem, aniżeli nawet nasze umoralniające dzieła, w których prawdziwość dzisiejsze nasze podlotki już nie wierzą.

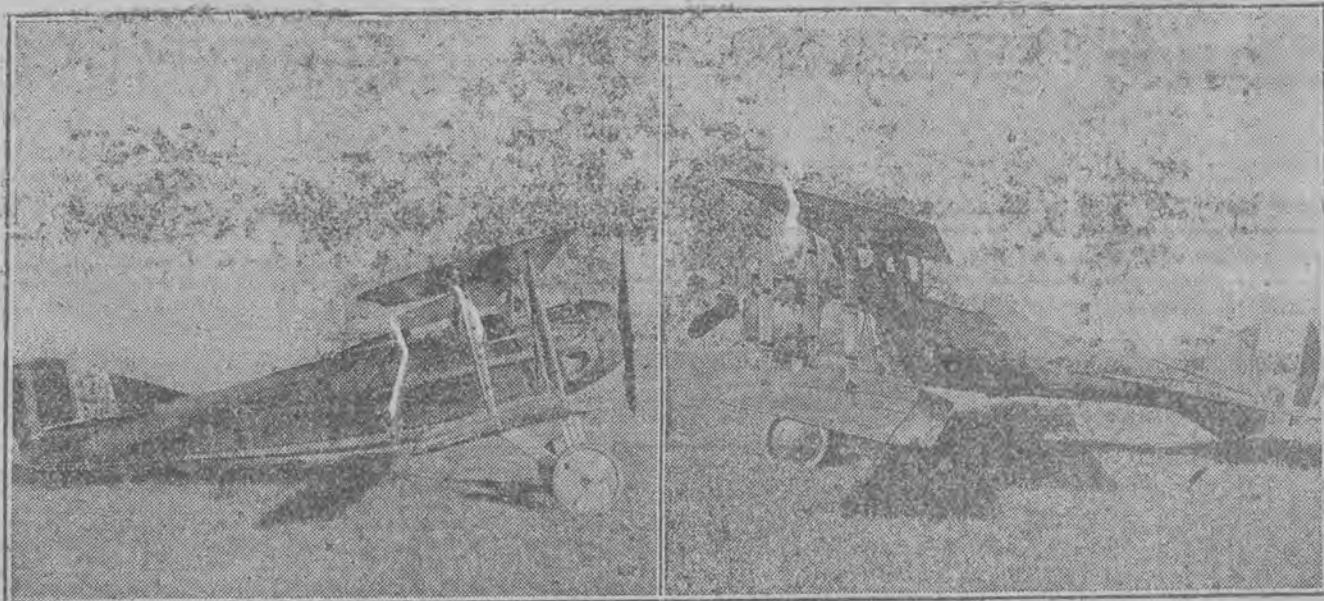
Uwierzyłyby one jednak z pewnością w powieść sportową, bo sport jest obecnie naprawdę modny, ale wtedy, gdyby na ten temat napisał coś naprawdę ktoś wielki, na przykład laureat lub kandydat do nagrody Nobla, — a mamy przecież i takich! I byłby już czas najwyższy, ażeby nasi literaci zajęli się wreszcie mięśniami, a sportowcy ich literaturą, bo to, czym się obecnie przed światem popisujemy i szczycimy, to przedwojenni Cyganiewicz, a w porównaniu z obecnym rozmachem u naszych sąsiadów, zaledwie w miniaturze.

Przed nami stoi naga konieczność usportowienia mas i spularyzowania sportu. Nie zdołali tego dotychczas dokonać, liczni już na szczęście, ludzie pracy w sporcie, niechże więc przyjdą im z pomocą ludzie nauki, nawet ci, piórem na chleb codzienny w pocie czoła zarabiający, a zobaczą wkrótce, że się opłaca. Jeżeli zaś tej konieczności nie zrozumieją, jeżeli ludzie i władze do tego powołane nie spełnią ciążącego na nich obowiązku, to wtedy pozostaniemy zawsze i stale o kilkadziesiąt lat z tyłu. A tymczasem nasze położenie geograficzne wymaga od nas, ażebyśmy naszym sąsiadom pod względem tężyzny, nie tylko dorównali, lecz ich wyprzedzili, tego z pewnością nikt, posiadający zdrowe zmysły nie odważy się zaprzeczyć.

Fr. Romanek.

## Mistrzostwo Wiednia

Mistrzostwo Wiednia na rok 1924-25 zdobyła definitywnie Hakoah, mając za sobą na drugim miejscu Amatorów, na trzecim Vienne i Rapid na czwartym.



Nowe typy maleńkich aeroplanów sportowych, rozwijających się do 235 km. na godzinę.

Tylko 3 dni!

REDUTA

NARUTOWICZA 20.

Tylko 3 dni!

Chcąc dać możność stałym naszym bywalcom, którzy nie zdążyli obejrzeć arcydzieła sztuki filmowej

GÖSTA BERLING

podług romansu

Selmy Lagerlöf

wyświetlamy przez 3 dni, począwszy od dnia dzisiejszego

I oraz II serję (14 aktów) razem.

Początek o godz. 5-ej po południu.

Muzyka ściśle zastosowana do treści obrazu.

Ceny popularne!

Dziś i dni następnych!

Wielki 2 godz. program!

CASINO

Dziś i dni następnych!

Wielki 2 godz. program!

Fascynująca premjera w 10 aktach plg powieści „Wrogowie Kobiet” — BLASCO IBANESA, autora „4-ch Jeźdźców” i „Krew na piasku” pod tytułem

„ŚWIAT BEZ KOBIET”

(THE ENEMIES OF WOMAN)

Wojna światowa i rewolucja rosyjska. — Szczyt techniki wojennej: walki w okopach; bitwa na pełnym morzu; zatopienie okrętów przez łodzie podwodne; bitwa powietrzna, strącanie aeroplanów. — Paryż i Moskwa. — Domy gry w Monte-Carlo. — Bachanalje księcia rosyjskiego. — Pojedynek księcia z oficerem-kozakiem. — Najpiękniejsze kobiety.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

LIONEL BARRYMORE i ALMA RUBENS

Obraz powyższy jest wyświetlany od 8-miu miesięcy z niebywałym powodzeniem w jednym z największych kin Nowego-Yorku Powiększona orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA. — Sala mechanicznie wentylowana, ochładzana i ozonowana — Początek punktualnie o g.: 5.30; 7.45; 10

Zniżone ceny miejsc nie bacząc na wysokie koszty obrazu i orkiestry niepodwyższone: I miejsce — 2 zł.; II miejsce — 1.50; III miejsce — 1 zł.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.  
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 38-44 — — —  
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Reklamistów niezamówionych nie zwiaca s. e. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej